

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

Table with columns for 'MIEJSCOWA we Lwowie' and 'kwartałnie' / 'miesięcznie'. Rows include 'w państwie austriack.', 'do Prus', 'Włoch i Szwajcarii', 'Tureji i ks. Nadd.', and 'Z precekt. poczt.'.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Waloowej pod l. 285 m., tudzież w systematickimi urzędami pocztowymi austriackimi. OGLOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stałej 39 centów za każdorazowe umieszczenie.

Państwo papieżkie.

Państwo papieżkie przed rokiem 1860 miało rozległości 752 mil kwadratowych a ludności do półczwarta miliona. Dzieliło się administracyjnie na 20 prowincyj.

Dochođu miewało rocznie do 15 milionów scudi i wedle urzędowych wykazów tyleż prawie wydatku (scudi tyle co 3 złr. w. a.). Pomimo tego co roku prawie zaciągano pożyczki, albowiem wiele wydatków nie wchodziło w wykaz urzędowy, lecz pod rozmaitemi tytułami stanowiło rubrykę wydatków nadzwyczajnych.

Dług publiczny wynosił przed rokiem 1860 do 67 milionów scudi, czyli przeszło 200 milionów złr.

W r. 1860 straciło papieżkie państwo, przez zabór włoski, 15 z 20 prowincyj tak że mu zostało tylko 214 mil kwadratowych obszaru i 690.000 ludności.

W tej samej mierze ubyło i dochodu. Z 15 milionów scudi było w r. 1860 już tylko 8 milionów a w r. 1862 tylko 5 milionów. Przeciwnie wydatki się pomnażały i sięgały po rok 1860 od 15 do 20 milionów scudi rocznie. Świętopietrze miało od r. 1860 do 1863 uczynić 5 milionów scudi. Reszty trzeba było pożyczkami dostarczyć. Dług więc publiczny państwa papieżkiego wzmożł się i ma obecnie wynosić między 80 a 90 milionów scudi, czyli między 240 do 270 milionów złr. w. a.

Przy teraźniejszej więc ludności państwa papieżkiego przypada długu publicznego na jedną głowę od 350 do 390 scudów czyli 1050 do 1170 złr. w. a., a na milę kwadratową po 374.000 do 420.000 scudów, czyli po 1.260.000. Dług więc publiczny jest tak ogromny, że przewyższa kilkakrotnie wartość ziemi, a cały dochód państwowy brutto, zaledwie wystarcza na opłacanie procentu.

W takim stanie rzeczy dalsze istnienie dzisiejszego państwa papieżkiego w obecnych warunkach jest niepodobne, osobliwie że z wycofaniem załogi francuskiej, utrzymywanej kosztem rządu francuskiego, trzeba urządzić przynajmniej 12tysięczną armię papieżką, więc przy docho-

dach tychże samych jeszcze wydatki znacznie się pomnożą.

Z tego powodu konwencja francusko-włoska zawiera artykuł, aby królestwo Włoskie przyjęło tę część długu publicznego papieżkiego, który przypada stosunkowo na zabrane przez Włochy papieżowi terytorjum. Z 15 milionów scudów rocznego dochodu Włochy przez zabór odjęły papieżkiemu państwu 2/3 części, to jest 10 milionów, więc i 2/3 części długu publicznego przyjąćby miały.

Zaraz po dokonaniu w r. 1860 zabiorze, rząd włoski wydał rozkaz aby kasy jego wypłacały procenta posiadaczom papierów długu papieżkiego. W ówczesnym czasie zaprotestował i same kasy papieskie wypłacają dotąd procenta. Dzisiaj jednak stan finansowy papieżstwa nie zdola już nadal tych kosztów ponosić, osobliwie gdy na utrzymanie nowo urządzić się mającej armii papieskiej zaledwie wystarcza wszystkie dochody uszczuplonego państwa papieskiego, na resztę zaś wydatków dworu papieżkiego, będzie papież musiał szukać pomocy u państw i narodów katolickich.

Otóż na te kłopoty finansowe państwa papieskiego liczy najwięcej konwencja francusko-włoska i spodziewa się iż stolica papieska będzie niemi zniewolona porozumieć się z królestwem Włoskiem, które przyjmie wtedy dług publiczny papieżstwa. — Lecz papież uczynić to wzdraga się, widząc w tym kroku uznanie królestwa Włoskiego wraz z zaborem, na papieżtwie dokonany. Donoszą iż Francja zostawia papieżowi wolność, w transakcji o dług publiczny z królestwem Włoskiem zastrzedz sobie dyplomatycznie, iż przyzwoleniem na przyjęcie długu papieżkiego, papież nie zrzeka się praw swych do zabranych prowincyj.

Przegląd polityczny.

Austria. Co się tyczy często wspomnianej wiadomości o złożeniu urzędu sędziego nadwornego przez hr. Grzegorza Andrassy, to Pester Lloyd zapewnia, iż na dymisję tę zezwolił już Najjaśniejszy. Pan własnoręcznie pismem, które już do Węgier wysłano i w tej chwili musi znajdować się już w ręku hr. Andrassy. O następcy jego nie jeszcze pewnego dotychczas nie słychać, a zdaje się iż mianowanie na tak

ważną posadę będzie odroczone, a natomiast hr. Andrassy otrzyma prowizorycznego następcę, aż do zatwierdzenia innych ważnych rzeczy. Na razie nie ma może nawet w całej Węgrzech stosownego męża, któryby chciał przyjąć tę posadę przy teraźniejszych okolicznościach.

W Wenecji zakończono już procesa o zbrodnię stanu z aresztowanymi w marcu b.r. mianowicie Józef Locatelli, urzędnik rachunkowy przy tańtejszej delegacji, za rozszerzanie proklamacji w wileń rocznie powstania z r. 1848. został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia, Fryderyk Battistella, student, za toż samo na 5 lat ciężkiego więzienia, a Franciszek Fabriotti, zegarmistrz, puszczony został z braku dowodów. Ostateczna rozprawa w tym procesie odbywała się przy zamkniętych drzwiach. Tenże sąd wytoczył teraz śledztwo przeciw Augustowi Errera i Ferrari Bravo o zaburzenie spokojności publicznej.

Ze wszystkich korespondencji, rozumowań i domysłów dziennikarskich pokazuje się wielkie prawdopodobieństwo, że Austria przy komunikacji o konwencji francusko-włoskiej otrzymała także wezwanie od Francji, aby uznała królestwo Włoskie. Austrjackie dzienniki urzędowe, szczególnie prowincjonalne, rozbiegają z wielką gorliwością tę kwestję, nie wywołując jeszcze jasno, czy to jest podobieństwem dla Austrii lub nie, a w Wiedniu samym niepewność podobno panuje, i być może toczą się rokowania z Moskwą, Prusami, Anglią i Hiszpanią.

Powołanie posłów Goltza i Budberga z Paryża, do święty Aleksandra i króla Wilhelma, stoi bez wątpienia w związku z temi układami. Mówiono wiele o „pewnym” niemal zjeździe Napoleona z tymi moearami w Baden-Baden. Zjazd ten zawiast teraz od postanowienia Moskwy i Prus, przychylnych lub nieprzychylnych dla Austrii. Mówiono o wizycie, która cesarzowa Eugenia miała zrobić księciu Metternichostwu w zamku Johannisberg nad Renem. Dla widocznego oziębienia stosunków Francji z Austrią wizyta nie przyjdzie już podobno do skutku, a cesarzowa Eugenia kolo dnia 10. b. m. ma wrócić na Baden-Baden do Compiègne.

Francja usiłuje Austrię w szczególe, a dyplomatyczną Europę w ogóle uspokoić drogą urzędową, podczas gdy ją półurzędowo alarmuje. Patrie potwierdza bowiem wiadomość o wysłaniu okólniku pana Drouin de Lhuys do francuskich posłów za granicę, tyczącym się francusko-włoskiego traktatu. Dokument ten ma nosić datę 23. czy 24. września i ma być tylko uzupełnieniem nie zbyt wyrażnego i nie bardzo kategorycznego oświadczenia, które pan Drouin de Lhuys dał posłom obcym w Paryżu, gdy się na pierwszą wiadomość o zawartej konwencji zgłosili doń po wyjaśnienia.

Półurzędowa prasa francuska usiłuje ciągle podnosić cechę konserwatywną konwencji, zawartej z Włochami. La France z dnia 1. b. m. dowodzi, że konwencja ta jest najlepszym środkiem przeciw rewolucji, i słusznie — ale nie przeciw

wojnie, a Europa stara wojny się obawia, ale nie rewolucji.

Z drugiej strony Memorial diplomatique próbuje poruszyć w starej Europie znowu myśl kongresu. Powiada, że „Francja bynajmniej nie chce sprawę rzymską zatwierać prostą drogą, sama z Włochami, za pomocą konwencji; zatwienie to należy ciągle jeszcze do kompetencji kongresu.”

Jednakowoż nie wydaje się nam to prawdopodobnem, gdyż Włochy i Francja zabierają się na serio do wykonania konwencji, a Constitutionnel (ob. telegram wczorajszy) odsuwa nawet wszelką możliwość jej zmiany.

Potwierdza się z rozmaitych stron, że angielski gabinet okazał zupełne zadowolenie z konwencji, zawartej między Francją a Włochami. Tak lord Palmerston jak i lord Russel dali natychmiast do zrozumienia, jak korzystnym może być ten traktat dla Włoch, a margrabia d’Azeglio mógł w tej myśli telegrafować do Turynu. Otwarte wyrażenie zdania angielskiego gabinetu, mówiąc nawiasowo, wywarło dobre wrażenie nawet na Ricasoli i Garibaldi, tak iż obydwaj przychylnie są usposobieni dla tego traktatu, chociaż Ricasoli z charakteru swego, nie chce być narzędzieniem Napoleona, nie przyjął żadnej teki w teraźniejszym ministerstwie włoskiem. I w Paryżu gabinet angielski kazał złożyć życzenia i słowa, przychylnie temu postanowieniu Napoleona III., nadmienając że uskuteczni się nareszcie ta od lat wielu przez Anglię popierana polityka nieinterwencji, w Rzymie. Lecz pomimo tej zgodności, ani Napoleon nie dowierza Anglii, ani Anglia Napoleonowi. Anglia nawet dla usunięcia powodu do wojny powszechnej, gotowaby każdej chwili przyłożyć rękę do zneutralizowania konwencji, jeźli nie tym to owym sposobem.

Tajny komitet rzymski wydał odczwę, która bardzo jasno tłumaczy ducha konwencji z dnia 15. z. m., mówiąc że „misja ludu rzymskiego jest... uratować kościół dla papieża, Rzym oddać Rzymianom, i uzupełnić tak wielkie odrodzenie włoskie.” Półurzędowa turyńska Stampa pochwała ten manifest.

Diritto donosi, że pan Minghetti, który 27. września chciał odjechać z Moncalieri do Bolonii został przez ludność poznanym i wygwizdanym. Wołano: „Śmierć zdracy!” W mniemaniu że w w kufra Minghettiego znajdują się papiery administracyjne, chcieli kufry te zabrać. Interwencja władz przeszkodziła jednak dalszym skandalicznym zajściom.

Car ma zabawić jeszcze cały miesiąc w Niemczech.

Z Kopenhagi donoszą o spełnionych już rzecznych następcy tronu moskiewskiego z księżniczką Dagmar. Z faktem tym miał się łączyć drugi, amnestja carska dla Polaków, jak telegrafowano — na prośbę cesarzowej Eugonii w Schwalbach.

Dzienniki francuskie donoszą o świętnym przyjęciu, jakiego doznał w Grecji książę Mu-

Z podróży po Ukrainie.

(Ciąg dalszy.)

Na Rusi moskiewskiej cerkwie sprawiają nader nieprzyjemne wrażenie, podobne są bowiem raczej do bóżnie żydowskich, niżeli do kościołów, a dachy i kopuły, papuzia farbą pomalowane, świadczą o guście i usposobieniu barbarzyńskim mieszkańców. Nie różnią się one w niczem od siebie, wszystkie są jednakowo zbudowane i pomalowane; zdaje się, że rząd wydał jeden model, według którego wszystkie cerkwie mają być budowane.

W niedziele, dnie świętącej i tabelne rozbijają się dzwony, zwolując wiernych do przybytku bożego, by chwalił cara: całe bowiem nabożeństwo moskiewskiego ludu zasadza się na tem, że przychodzi do cerkwi, bije pokłony i żegna się, pop zaś zaczyna od modlitwy za cara i kończy takąż samą modlitwą; przez cały przeciąg nabożeństwa nie nie słychać tylko same imiona Aleksandra i Pawłowiczów, przez popa i palamara powtarzane. Książki do nabożeństwa nikt z prawosławnych nie używa, nikt nie uklękuje.

Będąc w Kijowie, zwidziłem kilka cerkwi. W Sofijskim monasterze, który jest jednym z najpiękniejszych, trafiłem na nabożeństwo, odprawiane przez samego protoreja czy archiereja, a właściwie arcybiskupa kijowskiego.

Dziesięciu popów ze świecami przyjęło u drzwi wchodowych cerkwi archimandrytę, dwóch z pomiędzy nich uchwyciło go pod boki, dwóch innych zdjęło z niego płaszcz fioletowy, który miał na sobie, i zabrało laskę o gałce złoczonej, która jest oznaką godności, potem prowadzono go procesjonalnie przed carskie wrota, przed którymi on po kilkakroć pokłon uderzył, potem ciż sami dwaj popi zaprowadzili go do ustawionego na środku cerkwi taburetu i tam zaczęli go ubierać. Długo bardzo, bo półgodziny

trwało, zanim ukończono toaletę archimandryty. Za każdą razą gdy podniósł jeden z popów archimandrycie jakie ubranie, całował go w rękę, bił pokłon i okadzał jego osobę, przez cały ciąg zaś ubierania jeden pop nadzwyczajnej grubości, stojąc naprzeciwko twarzą ku archimandrycie obrócony, czytał z psalterza głosem. Jak gdyby z beczki wychodzącym, wszystkie zaś otaczający żegnali się i bili pokłony. Gdy ubrano i zaczesano archimandrytę, w sadzono mu na głowę czapkę biskupią, wysadzaną drogiemi kamieniami z krzyżem na wierzchu, podano mu dwa świeczniki, każdy o trzech świecach, którzyś on na cztery strony błogosławił; to ostatnie miało przynajmniej pozór obrzędu religijnego, bo wszystko reszta wydawało mi się jak gdyby był na przedstawieniu teatralnem.

Rażącym jest widok takiego szymatyckiego nabożeństwa. Nie widać bowiem na nikim przejęcia się religijnego. Popi, którzy za przykład służyć by powinni, śmieją się, gadają, szturchają. Każdy z nich odbywa nabożeństwo jakby za pańszczyźne, a jak uważałem, tego tylko pilnie strzegli, by nie opuścić żadnego pokłonu ani pocałowania ręki archimandryty, kiedy na któregoś kolej przychodziła.

Wchodząc i wychodząc szukałem wody święconej, lecz nigdzie jej w żadnej cerkwi znaleźć nie mogłem. Chciałem koniecznie dowiedzieć się gdzie szymatycy ją przechowują; nikt mi nie umiał tego powiedzieć, niektórzy utrzymywali, że chowają ją za carskimi wrotami, a kto chce jej dostać, musi za nią zapłacić.

W kruleicie każdej cerkwi widziałem po kilku a nawet i więcej żołdatów, ubranych w sznyele. Każdy z nich okryty chrestami. Nie widziałem czy ci soldaci stoją na warcie. Ciekawym byłem przyczyną. Wytlumaczono mi tę rzecz w ten sposób, że każdy ochrzeszczony soldat za zasługi swe zostaje dziaćchem takim cerkiewnym, co stanowi całe wynagrodzenie za wierne usługi i styrane siły w służbie carskiej. Kijów miasto bardzo piękne, w położeniu

najpiękniejszym, z widokami cudownemi, ma przepyszne budowle. Odznacza się tem największą że ma bardzo szerokie ulice a każdy prawie dom ogrodem jest ojezony. Najwięcej odznaczają się budynkami są: uniwersytet z kolumnadą szpiżową, arsenal, pałac gubernatora wojennego i większa część tych w których urzęda są pomieszczone. Pomimo pięknej struktury rzą one buraczkowym kolorem jakim są pomalowane. Dachy zaś tych budynków mają papuzia barwę.

Pomimo całej piękności niemożna Kijowa nazwać miastem europejskiem. Zwyczajnie, urządhzenia, hotele, restauracje, cukiernie, pierwsze swojej sztywnością i kunsztowności przepisami, drugie zaś pomimo swej wystawności urządzeniem swem cechują naród parweniuszowski.

Nigdzie nie usłyszę mowy polskiej. Dziłki pisk i wołanie dorożkarzy, nigdy nieustające bicie bębnow, monotony odgłos dzwonów, ponastawiane na wszystkich ulicach piekiety konne kozaków czernihowskiej gubernii, niedawno do Kijowa sprowadzonych, policjanci i żandarmi na rogach ulic na zdobycz czyhający, armia cała popów bezustannie po mieście się snująca, kacapii odstręczający od siebie niechlujstwem i zabijającym odorem, taki obraz przedstawia dawne to ruskie miasto.

Najpiękniejszą i najwięcej ożywioną częścią jest Chreszczatyk, ponieważ na nim cały handel jest skoncentrowany. Zgóry Andrejewskiej która jest najwyższym szczytem, na której stoi cerkiew św. Andrzeja, jedna z najdawniejszych, odznaczająca się strukturą jedyną w swoim rodzaju, widać cały Padoł czyli część do samego Dniepru przytykającą. Widzisz tutaj las spieczystych wież i wieżyczek, kopuły różnego rozmiaru, które tak dalece zapelniają całą przestrzeń, iż zdaje się, że ta część miasta samemi cerkiewiami jest zabudowana. Kopuły wszystkich cerkwi i monasterów kijowskich, z wyjątkiem kilku drewnianych, są połączane; na zlocenie ich zapisała panna Orłow przed kilkunastu laty 42.000

dukatów w złocie, odwiedzając za chleb, który jadła przez całe swe życie po różnych monasterach kijowskich.

Kościół rzymskiego wyznania jest jeden tylko, na Chreszczatyku położony. Struktura jego jest bardzo zbliżona do struktury cerkiewnej; wewnątrz obszerna, nie odznacza się żadnemi ozdobami ani malowidłami.

Muszę tutaj przytoczyć fakt jeden, który może da wyobrażenie, w jaki sposób pojmują gźdzeniędzie księża katolicycy w Zabranym prowincjach religij. W niedziele byłem na nabożeństwie; gdy msza się miała ku końcowi, usłyszałem krzyk u drzwi wchodowych spoglądam ku tej stronie i widzę że szwajcar, ubrany we frak koloru rakowego, ze złotą buławą, wypycha za drzwi żebraczkę. Zdziwiło mnie to nie mało, że żebrakom wstępu do przybytku bożego zabraniało.

Będąc w Kijowie chciałem obaczyć ową historyczną Złotą bramę. Sześćatki jej, otoczone moskiewskimi sztachetami, są związane żelazną sztabą; na lewej arkadzie jest tablica czarna z napisem; napisu tego, nie umniejąc po moskiewsku, nie mogłem przeczytać, i nie wiem co on zawiera.

Lawra z pieczarami podziemnymi, odznacza się na zewnątrz strukturą bardzo ładną, we wnątrż przepychami i bogactwami ogromnymi. Budowa jej o ile zdaje się zewnątrz zapowiadać wielką obszerność, o tyle z wewnątrz jest szczupłą; w samych arkadach zaciemniona tak że prawie omackiem chodzić potrzeba, a przedmiotów rozpoznaje nie podobna. Sciany jej, sklepienia i carskie wrota są okryte samemi obrazami w złotych i srebrnych sukienkach. Środkowa część nawy jest zastawiona ławkami w czworobok, na których się czarńce rozpięrają.

Lawra, arsenal i cytadela formują jedną całość i stanowią prawie odrębne miasteczko. Znajdziesz tam bowiem sklepy, szynki i trak-



rat, który jak wiadomo z córką swoją, księżniczką Anną, podróżuje po morzu Śródziemnem. Gdy wyładował w Atenach, powitała go cała dyplomacja, z wyjątkiem posła austriackiego. Niezadługo usłyszymy o projekcie małżeńskim młodego króla Hellenów z księżniczką Anną Murat, której dotąd za mąż wydać gdzieindziej nie mogła fantazja korespondentów.

Na teatrze wojny amerykańskiej walka zdaje się znowu koncentrować koło Petersburga, gdzie Grant z południa od Atlanty oczekuje posiłków. *Nowojorska Times* zamieszcza dokładniejszą wiadomość o stratach, które poniosły obydwie naprzeciw stojące w Georgii armie od 2. maja, gdy Sherman wyruszył z Chattanooga, aż do zajęcia Atlanty. Według tego sprawozdania mieli Polnoćni stracić w tym przeciągu czasu w zabitych, rannych i zatraconych lub w niewole wziętych 31.300 ludzi i 15 armat, Południowi zaś 43.700 i armat 30. Wiadomość ta pochodzi ze źródła północnego, więc nie zasługuje zbyt na wiarę. Wódz Polnoćnych, Grant, zrobił wycieczkę do Washingtonu, żądając osobiste świeżych posiłków od rządu. Separatyści poruszają także wszystkie sprężyny. Zawiazki układów pokojowych spłyły na niczem. Walka więc ta osobiwsza trwać będzie dalej, ku największej szkole gabinetu angielskiego, który leży na obustronne wycieńczenie sił wielkiej Rzeczypospolitej.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 30. września.

(B) W poprzednim liście mówiliśmy o stowarzyszeniach angielskich robotników, w celu lepszego i tańszego wyżywienia się. Dowiadujemy się, że w okolicach Paryża myśl tę podniesiono i wkrótce w życie będzie wprowadzona. Już kapitał na pierwsze potrzeby złożony. Cała rachuba na tem polega: zakupywać hurtem, a stowarzyszonym po cenie nabywania żywności i najpotrzebniejsze do życia potrzeby dostarczać.

Bracia, nowo na emigrację przybyli, jeszcze sobie nie zapewnili chleba, a już biorą się do prac najpożyteczniejszych. Chcą wydawać pismo dla robotników wiejskich. Myśl szlachetna. Ale niestety, jak mało u nas kmotków, czytać umiejących! Pismo dla robotników miejskich jest równie pożądane, a znalazłoby więcej czytelników. Można ich obznajmiać z ulepszeniami w pracy, odkrytymi na Zachodzie, można by ich zachęcać do stowarzyszeń ekonomicznych wzajemnej pomocy, ochron, i takich jakim lord Brougham przewodniczył, a które już i do Francji wkraczać zaczynają.

Wspomnieliśmy o odpowiedzi lorda Russela, wywołanej przez pana Bismarka. Godniejsem było milczenie, jak przyznanie się do odebrania polecenia. Mniemaliśmy, że nauczony przykładem minister pruski nie odpowie. Pomyliliśmy się. Pan Bismark nie wyczytał co mu wyrzucano; owszem cieszył się że przynajmniej Anglia zgadza się w tem z Prusami, iż należy zbadać wolę księstw co do wyboru księcia. Wart Pałacu a pałac Pała!

Wielka księżna Marja, siostra cara Aleksandra, zamężna księżna Leuchtenbergska, przybyła do Paryża. Cesarz Napoleon nazajutrz ją odwiedził.

Pan Mon, dawny ambasador i ostatni prezes ministrow w Hiszpanii, przybył do Paryża. Nie wiadomo czy w misji dyplomatycznej, czy dla usunięcia się od polityki obecnego gabinetu. Moskwa, którą chciano postawić po za kołem państw cywilizowanych z powodu jej obojętności z Polską i Polakami, zaczęła udawać, że chce się po ojcowski z ludem, jej poddanym,

tj. różnego rodzaju. Przeważającą ludnością w tej części Kijowa są soldaci i popi.

Niezwykłym jest urządzenie hotelów w Kijowie. Z trudnością tylko, i to nie w każdym z nich dostać można jeden pokój do najęcia. Zwykle zmuszony jest podróżny wynająć pomieszkanie, składające się z najmniej dwóch pokoi i przedpokoju, pomimo że będąc sam jeden nie wie sam co z niemi zrobić. Drogość ich jest nadzwyczajna. Pojedynczy pokój z bardzo skromnym umeblowaniem kosztuje na dzień 3 ruble. Dwa lub trzy pokoje, szczególnie w czasie kontraktów, placą się po kilkanaście rubli na dobę. Wielką niedogodnością jest po hotelach brak dzwónka, szczególnie dla cudzoziemców, nieznających języka i nieobznajomionych z zwyczajami moskiewskimi. Kto potrzebuje posługacza, musi wolać na niego. Słyszając wolających gości, nie mogłem z początku zrozumieć słowa, na które posługacz się stawiał. Pytam się więc czy to imię czy nazwisko jego, którym go wolają. Otrzymałem odpowiedź, że słowo to nie jest ani imieniem ani nazwiskiem, tylko prosto „Numernoj“, co ma oznaczać po moskiewsku posługacza z numeru. Hotele nie odznaczają się szczególną czystością. Po korytarzach pozawieszane są obrazy Matki Boskiej, przed którymi służba odprawia swe pokłonne nabożeństwo, każdy bowiem prawosławny ma za grzech największy opuszczenie lub zaniedbanie dziennego nabożeństwa. Restauracje odznaczają się szczególnie drożyzną, prawdziwie bajeczna. Nazwy potraw, w spisie za warty, są bardzo szumne, i zdaje się, że restauratorowie starają się wynagrodzić stołujących się gości szumną nazwą za bardzo niesmaczną kuchnię.

Najwięcej zdziwiły mnie używane ogólnie w Kijowie doróżki w miejsce fiaków. Doróżka taka, uprzęcona parą koni, z których jeden w hobblu, drugi na orczyku, odkryta jest zupełnie i tak wążutką, że osoba otyła zale-

obchodzić. Ukazy o oświeceniu dla Kongresówki, miały przeblagać Europę. To było ich przeznaczeniem. Ale burza, wywołana traktatem z dnia 15. z. m., nanowo samolubny i bezwzględny absolutyzm ośmiela. *Gazeta Moskiewska* ogłasza zobowiązań, że on jest powodem rewolucji i dwóch wojen Polski z Moskwą, w 1831 i 1863 roku, i dodaje, że skoro traktat ten zmieniono co do Belgii, Włoch, Francji, Krakowa, nie ma żadnego tytułu aby się jedynie co do Moskwy utrzymał. O ten traktat Polakom nie chodzi, ale co na to powiedzą ministrowie państw, które pewną wartość do układów i dobrej wiary przywiązują?

Z szczęśliwej napowietrznej podróży Nadara zabawne zaczynają dochodzić szczegóły. Gdy się spuścili balonem, zbliżał się do niego włościanin flamandzki z nabita fuzją. Zapytany, dlaczego w tak zbrojnej przychodzie postawie — „Myślałem, odpowiedział, że mi chcecie kraść kartofle.“

Paryż 1. października.

(K) Wczoraj przybył tu książę Humbert i miał natychmiast dwugodzinne posłuchanie u cesarza, poczem natychmiast odjechał do Turynu. Przygotowania, które tu poczyniono na jego przyjęcie, stały się więc nadaremne.

Cesarzowa pozostanie do 10. października w Schwalbach. Dawniej tłumaczono odjazdem jej przyspieszonym odmówienie na zaprosiny księżny Metternichowej na festyn winobrania w Johannsbergu. Dziś, gdy cesarzowa dłużej pozostaje w Schwalbach, tłumaczą tę odmowę oziębionymi stosunkami Francji z Austrią.

Hrabia Budberg odjechał wczoraj do Darmstadt, powołany do cara, a hrabia Goltz, poseł pruski, do Baden-Baden. Odjazdowi ich przypisują wielkie znaczenie polityczne.

W ogóle, w świecie dyplomatycznym jest ruch nadzwyczajny. Konwencja włosko-francuzka miała być bardzo źle przyjętą w Rzymie i w Wiedniu. Dzienniki północne wyprzeczają temu zaprzeczają, — lecz usilność, z jaką starają się wytlómaczyć niewinną myśl jej, nie naruszając w niczem status quo dzisiejszy i ustalając stosunki tegoż status quo na przyszłość, wskazuje właśnie, iż zachodzi potrzeba tłumaczenia się.

O zjeździe cesarza z carem i królem pruskim w Baden-Baden, najsprzeczniejsze krążą wieści. Prawdopodobniejszy jest jednak zjazd z samym tylko królem pruskim. Cesarz oczekiwał ze strony cara pewnych kroków w Polsce, któreby ten zjazd umożliwiły. Ze strony Moskwy ukazy o szkołach wystawiono jako najważniejsze dobrodziejstwa dla Polski. Lecz tutaj poznano się szybko na nich. Zresztą administracyjnymi reformami nie myślał się zadowolnić w Paryżu. Prawdopodobnie więc do zjazdu nie przyjdzie, chyba by zanosilo się na wojnę włoską i cesarz musiał koniecznie usiłować przeciągnąć na swą stronę lub zneutralizować Moskwę.

## Ziemie polskie.

Warszawa. Dzienniki pruskie biją ciągle na cały system ukazów z dnia 2. marca i sposób ich przeprowadzania, nie mniej jak i na postępowanie w ogóle niektórych organów wojenno-policyjnych. Głównie odznaczają się pod tym względem *Kreuz Ztg.* i *Posener Ztg.*, obie najzaciętsze nieprzyjaciółki Polaków. *Kreuz Ztg.* mianowicie przykładała zrazu ukazom z d. 2. marca, uważając je jako karę dla niesfornej szlachty polskiej i w ogóle jako cios

dwie na niej pomieścić się może. Przy pięknej pogodzie jazda taką doróżką jest dosyć przyjemną, lecz przy porze dżdżystej lub błoćce jadący taką doróżką przybywa dosyć zmoknięty i błotem obryzany na zamierzony miejsce. Pomimo całej tej niedogodności jazda taka jest dosyć drogą: doróżka taka kosztuje na jedną godzinę do 5 złp.

Jedynę urządzenie, które dobrem nazwać można, są poczty dla podróżujących. Podróż taką odbywa się nadzwyczajnie szybko i wygodnie, to jest, jeżeli podróżujący jedzie swym własnym powozem lub swoją bryczką.

I tutaj jednakże nieobznajomieni z przepisami pocztowymi doświadczają często nieprzyjemności ze strony tych, którzy konie pocztowe utrzymują, a raczej pisarzy rządowych. Każdy taki pisarz pobiera bardzo szczerą pensję od rządu, która zaledwie kilkanaście rubli do roku wynosi, stara się więc różnymi sposobami wyłudzić u podróżujących choćby najmniejszy datek, a to bądź przez prośbę, bądź przez zwłokę w daniu koni, pod pozorem, że wszystkie są w rozgonie, czy też przy zdaniu, jeżeli podróżujący nie ma drobnej monety; w ostatnim razie pan pisarz tak się zawsze gdzieś zaszyje, że nigdzie go znaleźć nie można choćby nawet dzień cały za nim szukać, i musisz odjeżdżać ze stratą najmniej kilkunastu kopiejek.

Niechaj więc każdy w państwie moskiewskim podróżujący, chcący jechać pocztą, opatrzy się w drobną monetę, jeżeli nie chce by na każdej stacji zostawił pisarzowi pomimowolny podarunek.

W pewnym towarzystwie kijowskim ubolewano nad nieszczęściami kraju, które tyle rodzin żalobą okryły. Znaleźli się więc obywatele, którzy wszelkimi siłami starali się o przeprowadzenie podania adresu do Najjaśniejszego cara. W towarzystwie tem znajdował się jeden obywatel z Wołynia, któ-

dotkliwy dla narodowości polskiej — niezważając że uwłaszczeniem włościan pomnożyła się liczba obywateli kraju o miliony. Oba wspomniane dzienniki sądziły zrazu, że z posiadaczami pruskimi w Kongresówce komisje włościańskie obchodzić się będą oględnie, że zrujnowana szlachta polska będzie musiała wywłaszczać się z ziemi, więc tanim kosztem cywilizatory pruscy będą mogli przychodzić w Kongresówce do majątków. Wszystko się inaczej pokazało, — znowu po raz setny w dziejach, budujący na kłamstwie, zawstydzeni zostali, według słów pisma świętego.

Teraz wszystkie polakożercze pisma pruskie popierają myśl wysłania deputacji do cara, (o której wspomniano w korespondencji warszawskiej w przedostatnim naszym numerze; p. r.), z prośbą aby car ukazy z dnia 2. marca zniósł i inny system uwłaszczenia włościan w Kongresówce zaprowadził. Rzecz szczególna, że stają wrzokowo w obronie włościan polskich, których ukazy z dnia 2. marca i sposób tychże wykonywania, ich zdaniem rujnuje, i w obronie skarbu moskiewskiego, do którego nie będzie komu płacić podatków. Tak n. p. czytamy w jednej z korespondencji *Posenerki* z Królestwa:

„Od czasu zaprowadzenia nowej organizacji gmin namnożyło się po miasteczkach i miastach pisarzy, którzy jako tacy i jako adwokaci pokatni bardzo dobre mają dochody, wybrani bowiem z pomiędzy włościan wojci i reszta starszyny gromadzkiej, nie uniejąc ani czytać ani pisać, zmuszeni są udawać się do tych pisarzy, którzy sobie dobrze płacili kaź. Mniejszaby z tem, ale pytanie, z kąd na to wziąć pieniędzy? Do tego włościanie, znarzewieni zamieszkami trzech lat ostatnich, włożyli się nawet w stronach, dawniej pracowitych, do próżnowania i sączą, że niepotrzebując nikomu płacić ni pracować, próżnować mogą a ziemia sama ich wyżywi. Włóczą się więc i zabijają czas w karczmie. W skutek tego nietylko czeka ich zubożenie zupełne, ale po części już całe gromady zeszyły na dziady, a gospodarstwa ich, chociaż nawet formalnie nie są jeszcze ich własnością, przeszły po największej części w ręce żydów, którzy z ochotą na sto procent niby to na hipotekę pożyczają pieniądze. Jeżeli więc administracja gminna (dawniej dominium) płaciła i wszelkie podatki) dzisiaj już ogromne koszty sumy a prace jej pisarskie grubo opłacane być muszą, panowie zrujnowani a włościanie są żebrakami: to nasuwa się pytanie: kto będzie płacił te sumy, z kąd mają wpływać wzmagające się codziennie podatki i opłaty, co się stanie z indemnizacją, którą koniec końców rząd wywłaszczonej panom dać i oprocentować musi? Stosunki w Kongresówce — jakkolwiekby rząd tego sobie nie życzył i oczy zamykał — są bez wyjątku nienaturalne, sztuczne, i nietylko nie mogą się utrzymać, ale pogorszą zle im dłużej się podtrzymuje. Gdyby nawet znalazły się wyjątki pod tym względem, to będą to tylko wypadki luźne, które na ogół wpływu nie wywierają, szkody nie naprawiają a tylko są dowodem, że mogło być i mogłoby jeszcze być lepiej, gdyby rząd stosowniejsze obrał był drogi. Gdzie tu wina, o to mniejsza, — ale zaiste, jeśli człowiek, któremu sprawę włościańską w Królestwie poruczono, miał na celu wywłaszczenie kraju i przysporzenie rządowi kłopotów nieuniknionych, to celu dopiął najzupełniej, jak tego dowodem jest teraźniejszość a lepszym jeszcze będzie przyszłość.“ Kończy *Posenerka* wiadomością o petycji naglącej do cara o zupełne przemienienie systemu uwłaszczenia i organizacji gmin w Królestwie na wzór pruski.

Warszawski korespondent *Gazety Wrocl.* donosi w liście z d. 27. września: „Wybryki oficerów, pełniących służbę policyjno-wojenną, są nieraz okropne. Tak n. p. donoszą o wypadku

ry opowiadał, że do marszałka gubernii żytomierskiej przybyło dziewięciu panów a mianowicie: Stecki, marszałek powiatu wiahelskiego, syn Ludwika Steckiego, Jankowski, syn generała, który w r. 1831 powieszony został, Mogilnicki, Czapski, Ledochowski, Iliński, wnuk senatora Wyżykowskiego, Komorowski, Pruszyński Zygmun, z żądaniem by marszałek pisał adres do cara, grożąc mu, że jeżeli tego jak najspieszniej nie uczyni, oskarżą go przed gubernatorem.

Natenczas układa pan marszałek adres i przedkłada go gubernatorowi. Widać jednakże, że adres ten nie był złożony w dosyć pokornych wyrazach. Gubernator bowiem przeczytawszy go powiedział, że takiego adresu przyjąć nie może. Marszałek nie chce przyjmować na siebie układania innego adresu, składa się tem, że nie będąc dosyć biegłym w moskiewskim języku, nie potrafi innego ułożyć, i pozostawia do woli Jewo Prewoschoditelstwa, by w swej kancelarji wypracował go kazal.

Jewo Prewoschoditelstwo kazal więc napisać adres, prawdziwie moskiewski, który okryty mnogimi podpisami, na czele których figurowały nazwiska wspomnianych panów, odesłano do Kijowa.

Oprócz takich zbiorowych adresów, byli obywatele którzy za własną tylko osobę najuniżeńsze adresa carowi posłali.

Jednym z takich był pan Komorowski, który nieopierając na tem, że podpisał adres, przez obywateli gubernii żytomierskiej carowi posłany, przesłał osobno za swoją tylko osobę najpoddanniejszy i najuniżeńszy adres.

(Dok. nast.)

niedawnym w Kraśniewicach. Pewien milicjant zezwał żonę tańtejszego bogatego i powszechnie szanowanego kupca, Bryczkowskiego, za to, że w dzień uroczystości dworskiej drzwi od sklepu nie całkiem były zamknięte, i pod niebityność męża kazal jej iść za sobą do komendanta. — Komendant dał jej kilka policzków, które tę zagnę i zamożną panią rozszarpały, tak że mu coś tam powiedziała. Zato kazal komendant dać jej 25 róż i odedochząc od zmysłów rzucić do więzienia. Pani ta była już bliską połogu i naturalnie ciężko zachorowała. Mąż, który przybył zapóźno, chciał się udać do Warszawy ze skargą na ciężką krzywdę, jaką żonie jego wyrządzono. Komendant przeląkł się, i aby się zabezpieczyć, rzucił także męża do więzienia, w którym dotąd go trzyma. Juście Trepow nie puści tego płazem komendantowi — ale czyż można zostawiać nadal kraj w podobnym stanie?”

W liście z d. 29. donosi ten sam korespondent: „Znowu słyhać o okropnem gospodarowaniu niektórych oficerów na mocy niby stanu wojennego. Zdzierstwa są rzeczą taką, o którą nikt się już i nie żali; ale gdzieniegdzie ludzie życia i czci nie są pewni. Do sprawy w Kraśniewicach mogą dodać doniesienie o gwałcie, popełnionym przez policmajstra w R. na pewnej dziewczynie. Na krzyk biednej zbiegli się ludzie na ratunek, ale ich żołdacy odpędzili kolbami. W skutek skargi, podpisanej przez 240 obywateli, policmajster został — przeniesiony.“

Wilno. *Moskiewskie Wiadomości* w nr. 138 przyznają, że rezultata rozwoju szkolek ludowych w celu krzewienia oświaty moskiewskiej na Litwie i Białorusi, nie są tak pomyślne, jak głosiły w poprzednich numerach swoich. Przytaczają w tym względzie ustęp z *Urzędowego Dziennika guberni Moh.*, mówiący: że „włościanie mohylewskiej gubernii uważają za rzecz niedogodną posyłanie swych dzieci do szkół, choćby tylko o 3 lub 4 wiorsty odległych od wiosek swoich! Więc żeby cała ludność wiejska mohylewska, licząca 790.000 obojej płci, mogła korzystać z dobrodziejstwa oświaty, trzeba by dotychczasową liczbę szkół 205 podwyższyc do 700 przeszło.“ co *Moskiewskie Wiadomości* uważają za niepodobne do wykonania w teraźniejszym czasie, z powodu, „że w mohylewskiej gubernii bardzo trudno o nauczycieli, choćby nawet na godność cywilizatorów i kształcicieli młodych umysłów powołać (ma się rozumieć po przykazu), nieograniczenie urlopowanych i dymisjonowanych sądadtów, wolnych pisarzy i felczerów.“

Poznań. *Posener Ztg.* z dnia 29. września dowiaduje się z pewnego źródła, że projekt budowy drogi żelaznej z Poznania do Torunia i Bydgoszczy, w każdym razie przyjdzie do skutku, gdyż władzom rządowym bardzo zależy na przeprowadzeniu rzezonego projektu. Towarzystwo angielskie, które po odstąpieniu towarzystwa górnośląskiego, podjęło się kolej tę budować, już podało wniosek o koncesję do ministerjum. Tymczasem prace przedwstępne komisji ad hoc ciągną się bez przerwy w naczelnym prezydium poznańskim. Co się tyczy pogłoski, puszczonej przez niektóre dzienniki szczebińskie i berlińskie, jakoby rząd zamierzał połączyć Szczecin drogą żelazną przez Landsberg, Skwierzynę, Międzyrzecz, Zbąszyn, Wolsztyn i Rakoniewice z Leszmem, i uprosić w ten sposób komunikację między Pomorzem a Szlązkiem, polega ona pogłoska, jak twierdzi *Posener Ztg.*, jedynie na przypuszczeniu i z trudnością przyszyłaby w wykonanie, tem bardziej, że ku temu celowi odpowiedniejszą byłaby droga żelazna z Szlązka przez Poznań, Piłę i Belgard do Kolobrzegu.

*Pos. Ztg.* zaręcza, że stanowczo już postanowiono w r. b. sejmiku prowincjonalnego poznańskiego nie zwolać.

## Kronika.

Proces Polaków w Bernie. Przed sądem karnym berneńskim odbędzie się dnia 11. b. m. od dawna zapowiadana ostateczna rozprawa w procesie przeciw Janowi Geringerowi i współnym o zbrodnię zakłócenia publicznej spokojności. Po zatwierdzeniu tego procesu nastąpi drugi, przeciw Polakowi M., który z początku w Olomuńcu, później w Iglawie był internowany, i przeciw księciu S. D. M., który uciekł był z Iglawy do Wiednia i tam jakiś czas pod nazwiskiem hrabiego A. J. przebywał. Książę M., wysłędzony przez policję wiedeńską, odstawiony został dnia 27. września do Berna, gdzie z powodu słabości umieszczono go w szpitalu.

Generał Kruszewski, uwolniony w drodze laski od zarządzonego na wzięcia, opuścił jak donoszą do *Czasu*, dnia 28. września Linz, przenosząc się na mieszkanie do Brukseli, albowiem ulaskawienie nie obejmowało, jak donosi *Botschafter*, pozwolenia do zamieszkania w kraju.

Panu Kristanowi, skazanemu w Pradze za zdradę stanu, popełnioną przez wydanie politycznej broszury w sprawie polskiej, na 5 lat ciężkiego więzienia, pozwolono jak donoszą dzienniki czeskie, przez wzgląd na osłabienie zdrowia, odbywać karę więzienną bez kajdan.

Skazany redaktor. Na tajnej rozprawie w Pradze skazano d. 27. września Franciszka Winklera, byłego redaktora *Bolesławina*, na 5 miesięcy zastrzeżonego postem więzienia i 600 złr. utraty z kaucji.

Lwowskie towarzystwo muzyczne, pod dyrekcją pana Mikulęgo, otwarło z dniem 1. października kurs szkolny. Wykładane będą następujące przedmioty: 1. Spiew choralny męzki i żeński. 2. Spiew solo (nauczycielka p. J. Graff). 3. Gra na fortepianie (naucz. sam dyrektor). 4. Gra na skrzypcach (nauczyciel p. Bruckmann). 5. Nauka harmonii i kontrapunktu w 2 oddziałach (nauczyciel pan dyrektor). Zgłaszających się uczniów przyjmują kancelarja towarzystwa muzycznego (w domu Ulenieckich przy placu Halickim) codziennie popołudniu od 3 do 6. godziny, gdzie uczniowie powezną bliższą wiadomość o warunkach przyjęcia.

Nowy teatr polski prowincjonalny przybył do istniejących już trzech. Pan Sulikowski, były artysta sceny



krakowskiej, otrzymał koncesję na nowy teatr prowincjonalny, i zaopatrzone, jak dostatecznie w artystów, bibliotekę i piękną garderobę, rozpocznie niezadługo przedstawienia w Bochni.

(XX) **Wołanie o pomoc.** Obok Szerokiej ulicy zakupiono dla rozszerzenia domu ubogich dom starzy, który przed paru tygodniami poczęto restaurować. Między tym domem a domem ubogich była uliczka, chociaż nie wyszutrowana, ale gruzem wysypana, równa, oświetlona, prowadząca do pomieszczeń, które się znajdują pod cytadelą. Przy restauracji wspomnianego domu, zasypano uliczkę piaskiem, ziemią i zastawiono ceglami, ani myśląc o tem, którzy się mieszkają z domów pod cytadelą do miasta i napowrót dostają. Pozostała nam tedy jedynie stara dróżyna, którą przed laty 70ci ujeżdżano do teatru Wronowskiego, na której jednak zęb czasu wyrzył swoje piętno, to jest zrobił z niej wawóz, urozmaicony tu i ówdzie kamieniami i dziurami. Trzeba jeszcze dodać, że na tej całej przestrzeni, która liczy kilkadziesiąt sążni długości, nie znajdziemy ani jednej latarni. Tak więc o godzinie 7. wieczór możesz w ciemności błąkać się po tym wawozie po kamieniach i po dziurach, będąc za każdym krokiem narażonym na upadnięcie lub na zwichnięcie ręki albo nogi.

Zdaje nam się, że o tym nieporządku prześwietny magistrat nie wie, dlatego udajemy się do pisma publicznego w nadziei, że władza miejska raczy uwzględnić naszą skargę.

**TEATR POLSKI.** Dziś: **Andrzej Batory.** dramat w 3 aktach z prologiem, przez J. Korzeniowskiego.

**Ostatnie wiadomości.**

Paryż, d. 3. października. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza depezę ministra Drouin de Lhuys do hr. Sartiges z dnia 12. września, w której znajdują się słowa: Okupacja Rzymu uważana była zawsze za anormalną i prowizoryczną.

Dalej przedstawiony jest w depeży powód, dla czego Francja życzy sobie opróżnienia Rzymu: Okupacja uzasadnia rodzaj interwencji, która sprzeciwia się jednej z głównych zasad naszego publicznego prawa, a to tem bardziej, że trudno ją z naszej strony usprawiedliwić, gdyż pomagając Piemontowi mieliśmy na celu uwolnienie Włoch od wszelkiej obcej interwencji.

Depeza przypomina ustawiczne spory i nieporozumienia między rzymskimi władzami a francuskimi generalami, i powiada, że te dwa rządy nie tą samą kierują się zasadą; „nasze sumienie zobowiązywało nas często do rad, które odrzucenie uznano w Rzymie za potrzebne. Tym sposobem trudno nam uniknąć ciężkiej odpowiedzialności, której nie mieliśmy potrzeby brać na siebie.“

Depeza konstatuje szczęśliwe zmiany, które nastąpiły we Włoszech: włoski rząd może zerwać stosunki, zawiązać przeciw Rzymowi, przestał trzymać się programu z Rzymem jako stolicą i uchwalił przenieść stolicę do innego miasta.

„Następstwo to pozwalałoby po ustanowieniu stypulacji, stolicę papieżką chroniących, oznaczyć termin opuszczenia Rzymu. Papież niechaj oznaczy chwilę, w której bezpieczeństwo jego obejdzie się bez straży naszego oręża i w której wstąpi znowu na drogę normalnego rządu.“

Paryż, d. 3. października. Książę Humbert odjechał w środę. *Temps, Patrie* i *Opinion nationale* uważają notę pana Drouin de Lhuys za nieomyślną dla papieża.

Paryż d. 3. października. Na depezę p. Drouin de Lhuys do p. Sartiges odpowiedział kardynał Antonelli w depeży do mgr. Chigi w Paryżu, że wiadomość, przesłana rzymskiemu rządowi, nie nastęca sposobności do stanowczego sądu i w ogóle nie daje powodu do odpowiedzi. Rząd papieżki musi się ograniczyć na śledzeniu dalszego biegu wypadków i zastrzedz sobie odpowiednie postępowanie. Depeza Antonellogo ma być co do formy bardzo bezwzględna dla Francji.

Paryż 3. października. Równoczesny odjazd pruskiego i moskiewskiego posła do Baden-Baden, uważają tu za pelen znaczenia, gdyż Napoleon sam już tam nie pojedzie. W skutek życzenia cesarza odrzucił książę Humbert, mimo że go powołano do Turynu, swój odjazd z Paryża. Potwierdza się, że Sartiges miał drugą audjencję u papieża. Lamarmora pisał do Nigry, że ręczy za przyjęcie konwencji, chociażby i obecny parlament musiał być rozwiązany. Z Garibaldi mają się toczyć układy.

Berlin 3. października. Pan Bismark uda się, jeżeli jeszcze w ostatniej chwili nie zajdzie zmiana w planie, z Baden-Baden do Francji.

Frankfurt, d. 3. października. Jutro o godzinie 10 rano udaje się cesarzowa Eugenia pociągiem osobnym z Schwalbachu na Frankfurt do Baden-Baden.

Hamburg, d. 3. października. Z Koldyngi donoszą, że w południowych miejscach Jutlandji rozpoczęła się koncentracja wojsk austriackich. Duński major Kaufmann przybył do Aarhus z protestem swego rządu przeciw obsadzeniu okolicy na północ od Lymfjord, gdyż okolica ta przed zawarciem rozejmu nie była obsadzona.

Peszt 3. października. W kurji ogłoszono dzisiaj, że Najj. Pan przyjął dymisję Andrassego i mianował hr. Töröka na *judex curiae*.

Sztokholm, 3. października. Książę Wali odjechał do Kopenhagi. Ministerstwo wojny pracuje nad projektem powszechnego uzbrojenia narodowego.

Dzisiejsze dzienniki już daleko wyraźniej przenawiają, iż z konwencji włosko-francuskiej wywinie się albo wojna europejska albo kongres. To drugie uważają za prawdopodobniejsze. Organ Bismarka, *Norddeutsche Allg. Ztg.* w długim wstępnym artykule dowodzi, że konwencja i przy niesieniu stolicy włoskiej do Florencji jest nie etapą do Rzymu, lecz etapą do kongresu. *Presse* stara, która w przeszłym roku takie pirunujące umieszczała artykuły przeciw projektowi kongresu, wczoraj umieściła wstępny artykuł, dowodzący pożyteczności i konieczności kongresu jak go Napoleon proponował. Dowodzi ona że cesarz francuski pragnie pokoju, a pokój tylko kongresem ustalić się da. To samo piszą jej z Paryża. Hrabia Budberg dłużej konferował z cesarzem i panem Drouin de Lhuys po kilkakroć przed swoim odjazdem do Darmstadtu do cara. Tenże sam korespondent siostrze cara, wielkiej księżnie Marji Leuchtenbergskiej, przypisuje ważną misję w Paryżu. Widziała się ona z cesarzem i wyjechała potem do Darmstadtu. Cesarz Napoleon ma być zajęty urzeczywistnieniem projektu kongresu i starać się na o główne zasady porozumieć się z carem i królem pruskim. Konwencja zaś włosko-francuska ma

zniewolić Austrię, mającą wybór jedynie między wojną lub kongresem, do przystąpienia do projektu kongresowego. W końcu korespondent sądzi, iż od zachowania się Prus i Moskwy w sprawie włoskiej, zależeć będzie, czy projekt kongresowy przyjdzie do skutku lub nie.

Powyżej podajemy notę pana Drouin de Lhuys o konwencji i odpowiedź kardynała Antonellogo. Z tego, że *Monitor* odcisnął tę notę, należy się domyślać, że rząd francuski przyjął odpowiedź rzymską jako odrzucenie wszelkiej tranzakcji. Gabinet francuski trzyma się bowiem zwyczajnie, nie ogłaszając nigdy pierwszej depezy, które rozpocząć mają jakieś układy, dopóki układy te nie zostaną skończone. Ogłoszenie więc noty pana Drouin de Lhuys w *Monitorze*, dawałoby do poznania, że układy z Rzymem w sprawie konwencji uważa rząd francuski za skończoną, i że replika Antonellogo zostanie bez odpowiedzi. Można tedy poznać ogłoszenie noty za rodzaj edwołania się do opinii publicznej Francji i całej Europy.

Wiedeński korespondent do *Nordd. A. Ztg.* utrzymuje, że celem odwizdin księcia Gramonta u hr. Rechberga nie było urzędowe zawiadomienie o zawarciu konwencji. Ks. Gramont usiłował tylko uspokoić hr. Rechberga względem konwencji. Urzędowe zawiadomienie o zawarciu tego traktatu albo wcale nie nastąpi, albo wtedy dopiero, kiedy papież i parlament włoski wypowiedzą o nim swe zdanie.

Włoska partja dążąca do zjednoczenia Włoch, domaga się pomysłnie konwencji z 15. września. Jest to ta sama taktyka, którą Włosi zachowali w ostatnich chwilach 1859 r. i w ciągu roku 1860, aby ówczesnemu rządowi ułatwić aneksję, wykonaną wbrew woli Francji. W Medjolanie nazwano na odbyte tam zgromadzeniu konwencję: „drogą do zrealizowania programu narodowego, który bez Rzymu nie może być przeprowadzonym;“ a rada miejska Maceraty powzięła następującą ciekawą uchwałę:

„Rada miejska przyjmuje z zapalem konwencję francuską i przeniesienie stolicy do Florencji jako pierwszą etapę przeciw Rzymowi; pochwała rządu króla i pragnie, aby parlament uznał wypadek, które w tak wysokim stopniu obchodzi sprawę narodową.“

Na sobotniem posiedzeniu konferencji wiedeńskiej odrzuciły mocarstwa niemieckie, jak donoszą z „dobrego źródła“ dzienniki niemieckie, podany przez pełnomocników duńskich na piątkowem posiedzeniu projekt poddania sprawy likwidacyjnej pod sąd rozjemczy, i postawiły Danią *ultimatum*, aby się nakoniec kategorycznie zdecydowała w tej sprawie. W skutek tego udali się pełnomocnicy duncy telegrafem po radę do swego rządu; odpowiedź nadejść miała w poniedziałek, poczem odbyć się miało nowe posiedzenie.

Ze konferencja elowa w Pradze rozeszła się bez skutku, potwierdza dziś chcąc nie chcąc i urzędowa *Wiener Abendpost* i telegram z Berlina d. 3. h. m.: „Hasselbach, wysłannik pruski, wrócił do Berlina i zdał sprawę ministrowi handlu. Do Pragi już więcej nie pojedzie.“ Austria więc na razie wyłączone jest od nowego Zollvereinu, utworzonego przez Prusy na podstawie traktatu handlowego francusko-pruskiego.

Nietylko w krajach Zabrzanych ale i w głębi Moskwy muszą częste i znacznych rozmiarów

zdarzać się zaburzenia włosciańskie, gdyż świeżo wyszedł od ministerstwa spraw wewn. okólnik z postanowieniem carskiem, aby przy zachodzących na prowincję wzburzeniach ludowych nie wyruszała mniej jak jedna rota wojska na miejsce buntu. Widać z tego również, że w najnowszych czasach były wypadki, w których włosciańskie oddziały wojska.

*Dziennik Warszawski* z niedzieli nie doszedł nas ani wczoraj ani dzisiaj. Podaje on wiadomość o nowej odezwie naczelnika miasta Warszawy z d. 27. września, w której tenże występuje przeciwko mowie znanego księcia Goliána, mianej niedawno w Warszawie w któryś z ostatnich dni galowych. *Czas* dowiaduje się także z tegoż *Dziennika Wars.* że odezwa ta naczelnika miasta odnosi się do nowego poboru podatków na kwity nielubskie, a *Dziennik* spodziewa się, że poborecy zastaną nietylko drzwi ale i kieszenie zamknięte.

Wczorajszy wieczorny pociąg spóźnił się o trzy godziny z powodu wypadku na koleji żelaznej o 1/2 mili z Przemysłem. Maszyna parowa przejechała krowę a pierwszy pociąg towarowy przejechał się zupełnie na tamie w znaczną przepaść. Kondektor jednak poczas wstrzymał bieg pociągu i ocalił od nieszczęścia. Pociąg z Przemysła nadszedł nowy pociąg i zabrał podróжных.

**Telegramy Gazety Narodowej.**

**Turyń 4. października.** Urzędowa gazeta ogłasza sprawozdanie dawniejszych ministrów, razem z dekretem, zwolującym Izbę. Sprawozdanie kreśli stan sprawy rzymskiej przy objęciu ministerstwa, kładzie nacisk na konieczność jej załatwienia środkami moralnymi w porozumieniu z Francją.

Cesarz Napoleon pragnął był zawsze sprowadzić możliwość cofnięcia wojsk francuzkich, ale był zdania, iż nie można nagłe opuścić mocarstwa, którego obroną są wojska francuzkie od lat 15. Aby uspokoić uczucia katolików, musiał rząd przyrzec, nie zaczepiać terytorjum papieskie a obce inwazje odeprzeć. To przyrzeczenie nie umniejsza praw narodu a jedynie stwierdza konieczność, działania wyłącznie moralnymi siłami, dla osiągnięcia tryumfu dla narodowej sprawy. Rząd nie zapomni sprawy weneckiej. Austria w Wenecji może w pewnych ewentualnościach być groźbą. Dla tego główną myślą króla jest ciągle organizowanie systemu obrony, do czego potrzeba było przeniesić stolicę do lepiej położonego miasta, Względę wojskowe wskazywały Florencję.

Przeniesienie stolicy wiąże się z traktatem, którego zawarcie ułatwiło; traktat ten bowiem uważała Francja jako rekompensację, że Włochy zrzekają się środków przemocy przeciw papieżstwu. Koniec sprawozdania zawiera otuchę, że Turyń poniesie z chęcią ofiarę, biorąc przykład z króla, który cały jest oddany Włochom.

**Część urzędowa.**

Gmina Kozłów w obwodzie zloczowskiem celem założenia u siebie uregulowanej szkoły parafialnej zobowiązała się po wicenne czasy kaźdoczesnemu nauczycielowi płacąc rocznie 85 zł. m. k. czyli 89 zł. 25 c. w. a. i przydawać 14 merów twardego zboża, istniejący budynek szkolny utrzymując zawsze w dobrym stanie, zaopatrzyć go w odpowiednie sprzęty, załatwić posług przy szkole i dawać 4 zł. rocznie na rekwiizyta naukowe i pomniejsze potrzeby szkolne. Właściciel Kozłowa W. Tytus Kielanowski zobowiązał się na czas życia i dopóki Kozłów posiadać będzie, dawać rocznie po 15 zł. m. k. czyli po 15 zł. 75 c. w. a. na polepszenie dotacji nauczyciela, i z lasów swoich przetrząca na opał szkoły po 3 n. a. sągi drzewa. Na przypadek, gdyby następcy teraźniejszego właściciela Kozłowa nie chcieli wziąć na siebie zobowiązania tegoż co do udzielenia drzewa na opał szkoły, gmina zobowiązuje się dostarczać je własnym kosztem. Nakoniec dzierżawca propinacji w Kozłowie Berko Stolberg zobowiązał się przydawać do pensji nauczyciela rocznie po 1zł. 5 c. w. a.

**Edykt.** Sad krajowy krakowski zawiadania Heuryka Komara o prenotacji wierzytelności Jędrzeja Kwietnicznego w s. 6.000 złr. na dobrach Otron Szlachectki i Zatoka, Kuratorem dr. Rydzowski.

**Konkurs.** Posada prow. cieśli przy urzędzie salinowym w Utopioie obw. kolońskiego, Placa tygodniowa 5 złr. w. a., na pomieszkanie rocznie 32 złr. i t. d. Podać należy do 15. listopada.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

(W) **Od Jarosława 1. października.** Jakkolwiek wobec powszechnych nieszcześliwych wosłtek nasze materialne niepowodzenia, zanadto dotykają nas one, aby zamilczeć można. Jak wiadomo żniwa tegoroczne — była to istna meczarnia; nieustanna ślota podwoiła i potroiła nam koszt i pracę. Do dzisiaj nie rzadko widzicie można zboża na pniu lub w kopach na polu, kartofle zgnyły zupełnie, że kopać nawet nie warto, siewy po większej części zalewano w polewie, — a tu ślota, mroko, zimno, że aż dreszcz przejmują na myśl, co dalej będzie. Pomimo to niskie ceny, handlu nie ma, a zboże nikt nie pyta. W dalszych zachodnich obwodach jeszcze większa bieda i narzekania, zboża tam porosły, płon nizej krytyki: 12 do 20 garncy z kopy i to lichoty, jednym słowem, pląc i zgrzytanie zębów a to pod każdym

względem, moralna albowiem strona wcale tam nie w lepszym stanie. Szczęśliwi chyba ci co na wycieczkach konnych w Rzeszowie odbili się cokolwiek. Obysmy wszyscy w tym roku mogli bez szwanku wyjść z tego *Steepie-chase*, który mimowolnie odbywać musimy. A jeżeli już pokrepiemy karkki, obysmy zdołali uczynić to z pewną nowoczesną gracją, jak bowiem ongi rzymscy szermierze posiadali sztukę konania z gracją, za co zdobywali oklaski, tak dziś z postępem czasu i sztuka bankrutowania posunięta jest do arcyizmu. I tak, gdy dawniej kto podpadł a nikt mu ręki nie podał (co mówiąc nawiasem wtedy chyba bywało, gdy na to nie zasłużył), to taki nieszcześliwy, wyzuty z majątku, ginął gdzieś w zapomnieniu, jak sprząc popsyty w pyłach poddaska. Dziś umyka on za granicę, bawi się tam doskonale, gra w *rouge et noire* i *roulette* a niekiedy zgola przychodzi do dostojestw, znaczenia, orderów i tym podobnych rzeczy, o których ani się śniło świętej pamięci bankrutom starego autoramentu. Ponieważ atoli ta sztuka nie każdemu jest dana, bo jak malarz i poeta tak bankruci tego rodzaju radzić się muszą koniecznie, bezpiecznie podobno byłoby po staremu oszczędnością a pracą, a nade wszystko o ile się da, połączeniem siłami brać się do rzeczy, ażeby ta ciężka żywota obciążoną tysiącem grzechów przeszłości, trudności obecnych i nadziei przyszłych, pchać przed sobą z godnością i skutkiem. Ależ to wszystko stare facecje, zwietrzałe moralaj powie kto może. Na to mamy honor odpowiedzieć, że dopóki kto coś nowego a lepszego nie wynajdzie, my nasze stare geranie powtarzać będziemy; a jeżeli prawda nasza stara, to i bieda też niemiłoda, i czas dlatego byłoby wypędzić ją już raz ad patre. Może być że i inne sposoby, że towarzystwa n. p. jak owo „ku podniesieniu chowu koni i członków tegoż“ (sic) jak opiewał program wyścigów rzeszowskich „dosłownie — znakomicie — przyczyni się do zaradzenia wszelkiemu złemu, my jednak dotąd nie bardzo to wierzymy i dlatego pozwalamy sobie radzić po dawnemu, i lubo dobrze wiemy, iż rzucamy groch o ścianę, to przecież nam lepiej na sercu.

**Kolomyja** dnia 26. września. (Ceny targowe.) Mierzycza pszenicy 2,60, żyta 1,60, jęczmienia 1 złr. owsa 76 cent., hreczki 1,20, kukurudzy 2,10, cetrnar siana 90 c., sąg drzewa twardego 5,50, miękkiego 3,15, funt mięsa wowego 9 cent., miara okowity 60 centów.

**Sniatki** dnia 25. września. (Ceny targowe.) Mierzycza pszenicy 2,90, żyta 1,40, jęczmienia 1,15, owsa 65 c., kukurudzy 1,80, cetrnar siana 1,47, sąg drzewa twardego 8 złr., 1 miara okowity 60 centów w handlu drobnym.

**Ciągnięcia loteryjne.** Oprócz wymienionych we wczorajszym numerze podajemy następujące serie i numery **losów kredytowych**, które wysły dnia 1. bm.: seria 339 nr. 28 wygrawa 1.500 złr., nr. 34 wygrawa 1.500 złr., nr. 46 w. 1.000 złr., nr. 85 w. 400 złr., nr. 49 w. 400 złr.; seria 3385 nr. 25 w. 1.500 złr., nr. 100 w. 1.000 złr., nr. 40 w. 400 złr., nr. 42 w. 400 złr., nr. 69 w. 400 złr.; seria 2993 nr. 78 w. 1.000 złr., nr. 29 w. 400 złr.; seria 3631 nr. 18 w. 1.000 złr., nr. 41 w. 1.000 złr., nr. 45 w. 400 złr., nr. 43 w. 400 złr., nr. 55 w. 400 złr., nr. 9 w. 400 złr.; seria 1091 nr. 27 w. 1.000 złr.; seria 2970 nr. 42 w. 400 złr., nr. 10 w. 400 złr., nr. 3 w. 400 złr.; seria 2216 nr. 6 w. 400 złr., nr. 61 w. 400 złr.; seria 3268 nr. 11 w. 400 złr., nr. 45 w. 400 złr., nr. 2 w. 400 złr.; seria 1969 nr. 13 w. 400 złr., nr. 98 w. 400 złr., nr. 5 w. 400 złr.; seria 1019 nr. 34 w. 400 złr., nr. 78 w. 400 złr.; seria 3913 nr. 41 w. 400 złr.; seria 291 nr. 95 w. 400 złr.; seria 2608 nr. 6 w. 400 złr.; seria 23 nr. 31 72 i 85 w. po 400 złr.; seria 1823 nr. 69 i 67 w. po 400 złr.; seria 1539 nr. 51 w. 400 złr.; seria 315 nr. 51 w. 400 złr.; seria 281 nr. 70 w. 400 złr. Reszta niewymienionych tu 1850 sztuk losów powyższych serij wygrają po 145 złr. w. a.

**Loay Rudolfa.** Serja 1324 nr 42 wygrał 25 000 złr. (Cała ta serja znajduje się w posiadaniu wiedz. zakładu kredytowego, który więc zyskał także i główną wygraną.)  
S. 3.138 nr. 48 w. 4 000 złr., s. 1.095 nr. 9 w. 2.000 złr., s. 3.640 nr. 21, s. 1.373 nr. 2 w. po 500 złr., s. 2.618 nr. 40, s. 501 nr. 43, s. 22 nr. 3 w. po 300 złr., s. 129 nr. 46, ser. 2.234 nr. 18, s. 977 nr. 23, s. 129 nr. 20, s. 2.234 nr. 10, s. 3.138 nr. 14 w. po 100 złr., s. 2.980 nr. 5, s. 182 nr. 2, s. 977 nr. 30, s. 1.373, nr. 30, sr. 3.640 nr. 17, s. 3.640 n. 35, s. 3.745 nr. 37, s. 3.324 nr. 15, s. 129 n. 45, s. 1.095 nr. 19, s. 977 nr. 76 w. po 50 złr., s. 501 nr. 8, s. 501 nr. 48, s. 3.745 nr. 25, s. 3.138 nr. 22, s. 3.324 nr. 37, s. 3.324 nr. 14, s. 2.149 nr. 32, s. 3.640 nr. 37, s. 1.095 nr. 14, s. 2.234 nr. 19, s. 22 nr. 18, s. 2.149 nr. 29, s. 2.618 nr. 12, s. 3.138 nr. 39, s. 977 nr. 4, s. 977 nr. 8, s. 1.373 nr. 25, s. 977 n. 33, s. 129 nr. 21, s. 182 nr. 10, sr. 1.095 n.

20, s. 3.138 n. 16, s. 501 nr. 36, s. 2.484 nr. 42, s. 3.640 n. 10 wygrają po 30 zł.

Wszystkie inne numera powyższych serij wygrają po 12 złr. a. w.

**Losy pożyczki z r. 1864.** Serja 1402 nr. 5 w. 70.000 złr., seria 2.979 nr. 10 w. 40.000 złr., s. 296 n. 49, s. 395 n. 34, s. 395 nr. 47, s. 2.299 nr. 5, s. 2.681 nr. 40 po 5.000 złr., s. 234 nr. 29, s. 296 nr. 1, s. 395 n. 15, s. 2.299 nr. 4, s. 2.979 nr. 13 po złr. 1.000, s. 19 nr. 27, 35, sr. 67 nr. 14, 42, s. 234 n. 2, 5, 13, 26, 45, s. 296 nr. 23, 29, s. 395 nr. 19, 42, s. 581 nr. 10, 30, s. 621 nr. 19, serja 770 nr. 10, 14, 26, 37, s. 962 nr. 12, 28, s. 1.136 nr. 4, 7, 10, 14, 16, 30, 40, s. 1.402 n. 26, 37, s. 1.816 nr. 5, 7, 15, 30, 33, s. 2.299 nr. 4, 20, 31, 34, 48, s. 2.681 nr. 33, s. 2.979 nr. 38, 40, 46, s. 3.696 nr. 13, 27, 28, 39, s. 3.889 nr. 43 po złr. 400.

Wszystkie inne numera wyciągniętych serij wygrają po 300 złr. w. a.

**Stan znajdujących się w obiegu drobnych pieniędzy papierowych.** Ogólna suma drobnych pieniędzy papierowych, które z końcem sierpnia 1864 roku znajdowały się w obiegu, wynosiła 4,785,495 złr.

**Przyjechali dnia 3. października.** Pp. hr. Plater W. i Pruszewski L. z Moskwy, Malczewski S. z Czeskiej, Cikowski A. z Złotnik, Udrycki A. z Wielkich Mostów, Mierzynski R. z Baryłowa.

**Wyjechali dnia 3. października.** Pp. Formac K. rotmistrz moldawski do Moldawy, hr. Starzyński B. do Derewni, hr. Karnicki F. do Roguzna, Abgarowicz T. do Bratyszowa, hr. Homaszkan M. do Horodenki, Komarnicki B. do Sasowa, Orłowski O. do Polowicy, Treter H. do Lonia, Treter K. do Podlipia, Głogowski A. do Bojanca, Pienozkowski J. do Wybranówki.

Kurs lwowski,		z dnia 4. października.	
Daję	Żądają	w. a.	w. a.
gl.	ct.	gl.	ct.
Dukat holenderski	5 46	5 50	
Dukat cesarski	5 48	5 54	
Moskiewski półimperjal	9 50	9 62	
Moskiewski rubel srebrny	1 79	1 82	
Moskiewski rubel papierowy	1 46	1 48	
Pruski talar kur.	1 74	1 75	
Balic listy w. a.	73 88	74 75	
Galic listy zast. m. k.	77 59	78 44	
Galicj. oblig. ind. em.	73 78	74 53	
Pożyczka narodowa	77 97	78 72	
Akcje kolei żel. gal.	339 67	342 67	

Kurs wiedeński,		z dnia 4. października.	
	gl.	ct.	gl.
Oblig. długu pańs. 5% na 100 gl. m. k.	69	60	
Pożyczka narod. 1854-55 na 100 gl. m. k.	78	40	
Losy z r. 1860	89	85	
Akcje banku narod. za 1000 gl.	770	—	
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	179	60	
London 10 funt sterlingów	116	60	
Londyn 10 funt szterlingów	116	60	
Sobota 100 złr.	116	25	

Wiedź 3. października		Płaca		Żądają	
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.
5. Metaliki na wal. a.	66	25	66	30	
„ Pożyczka narod.	79	10	79	20	
„ Metaliki na m. k.	70	00	70	10	
„ Oblig. ind. aust.	90	00	90	50	
„ „ węgiers.	73	50	74	00	
„ „ chor. i ban.	74	25	74	75	
„ „ galicyjsk.	73	75	74	00	
„ „ bukowińs.	70	75	71	25	
„ „ siedmiogr.	70	52	71	25	

Pożyczki loteryjne.		Lasy pożyczk. z r. 1839	
	154 00	155 00	
1. „ „ 1854	87	20	87 75
„ „ 1860	91	40	92 50
„ „ 1864	83	00	83 10
„ kredytowe	127	00	127 25
„ ks. Esterhazego	88	00	89 00
„ ks. Sal'm	29	50	30 00
„ hr. Pallfy	24	50	25 00
„ ks. Klarv	24	50	25 00
„ hr. St. Ganois	24	50	25 00
„ miasta Budy	24	50	25 00
„ ks. Windischgrätz	18	25	18 75
„ hr. Waldstein	17	00	17 50
„ hr. Keglevich	13	00	13 50
„ Rudolfa	11	75	11



Wzywam pana B. E., dzierżawcę włości No. wosielec w obwodzie sarnockim powiecie dobromińskim, ażeby interes w wiadomych do 8 dni we Lwowie załatwił, w przeciwnym razie bowiem jest postępowanie jego publicznie wyjawione zostanie.

WIES

w obwodzie brzeżańskim 7 mil ode Lwowa odległa, mająca 400 morgów pola ornego i włąk, oraz blisko 500 morgów lasu dobrego, z mrowacem budynkami gospodarskimi w dobrym stanie, tudzież z przynajmniej i młynem o 2 kamieniach, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Młody asystent aptekarski z przyjemną powierzchownością i dobrą zalecał szuka posady w aptece któregośkolwiek miasta: Lwowa, Krakowa, lub innego większego Galicji. Adresy do p. Chorostkowi, pod literami M. S.

Kapelusze

męskie, damskie i dziecięce, niestępujące w trwałości i gęście żadnym wyrobom z granicznym, poleca po cenach najtańszych nowo założona i urządzona Pierwsza krajowa fabryka KAPELUSZY I TOWARÓW Z PILSNI MAURYCJA LAZARUSA we Lwowie.

Największy dobór najtańszych Spodnic krynolinowych (teraz tak niezbędnego artykułu) od zfr. 6 do 14 w handlu miod Wład. Lewickiego. Zamówienia na prowincję przyjmujemy.

Udoskonalona SZCZOTECZKA do ZĘBÓW Dra LAURENTIUS w Paryżu zwana Elektryczna. Szczoteczki te zastępują wszelkie substancje alkaliczne i gryzące; używają się na sucho bez proszku i bez wszelkich płynów.

Sprzedają się we Lwowie u ZYGMUNTA RUKERA apt. pod Srebrnym orłem, w składzie materiałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie, w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie i Brunona Mieczyskiego w Krakowie.

GUARANA, nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francji przez p. Grimault, nadwornego aptekarza księcia Napoleona, uśmierza w jednej chwili najporywczyszy ból głowy, migreny, neuralgie i biegunki.

Asystent farmacji poszukuje mieszczonka. Biższa wiadomość pod cyframi E. P. w administracji Gazety Narodowej 897 (1-2) Aby zapobiedz częstym nadużyciom i wynikającym ztąd zażaleniom, oświadczam, że skład moich — powszechnie uznanych i na ostatniej wystawie londyńskiej nagrodą zaszczyconych fortepianów we Lwowie wyłącznie jest u WPana Rudolfa Schwarcza na placu Kapitulnym Nr. 25, gdzie po cenach fabrycznych są do nabycia.

ESSENCJA Salsaparyli Colbert. Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych, syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia dołączona w polskim języku.

Skład Obuwia dla Dam F. B. Hanickiego we Lwowie. na placu Kapitulnym nr. 31. w domu Wgo Majewskiego. Poleca się z swym wyrobem znanej doskonałości obok cen przystępnych — na porę jesienną, dobrze asortowanym, ze skór z Mogunji, Worms i Warszawy — z aksamitów z Manchester, z przunceli Hamburgskich i Francuzkich, podbijanych futrem lub flanelkami, w różnych barwach, według najnowszych żądań, jakoto: Imperial, Irlandais, Fausse anglaise etc.

Wielki wybór świeżo sprowadzonych czysto lnianych WEBI PŁÓCIEN, bielizny stołowej, ręczników i serwet z znakomitej i rzetelnej fabryki pp. Raymann et Comp. w Freiwaldau, tudzież najnowszych Materji na suknie damskie, szalów i chustek wełnianych, dywanów, obić na meble, kap i kołder na łóżka i innych towarów białych po najumiarkowańszych cenach w Składzie J. L. Singera i Sp. na placu św. Ducha miasto pod liczbą 32.

W księgarniach J. Milikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie, jako też we wszystkich księgarniach krajowych jest do nabycia nowo wyszłe Ferd. Fr. Wallner Fantaisie brillante sur des themes polonais. Op. 12. Cena jednego egzemplarza 1 zlr. w. a. 806 (6-6)

BRAMA-ELIXIR wynaleziony przez bramina Rama-Ayena z Madras w Indiach Wschodnich, posiada za złoteho medalu nadanego mu przez Jego król. Mość. Prezerwatywa bardzo szybko i skutecznie działająca we wszystkich wypadkach kolki, cholery, bólu żołądka, zaziębienia, febr, braku apetytu, słabości i kurezów żołądkowych. Jedyny środek skuteczny na chorobę morską.

Magazyn fortepianów Rudolfa Schwarcza plac Kapitulny l. 25. Prócz fortepianów Bösendorfera, które w drodze komisowej po cenach fabrycznych, jak dotychczas, sprzedaję, zalecam: doborowe fortepiany i pianina z najlepszych fabryk wiedeńskich po cenie zlr. 300 do zlr. 800, przegrane zaś od zlr. 50 do zlr. 250. Nowe i przegrane fisharmoniki po zlr. 100 i wyżej; wypożyczam takowe i uskuteczniłem wszelkie zamówienia na instrumenta muzyczne, mianowicie: fisharmoniki, harmonium, orkiestrony, fletyny i t. d. — Wybieram powyższe instrumenta osobiście, przeto za dobrze i doborę wybrać mogę.

Zaproszenie do prenumeraty na DZIENNIK LITERACKI. Już rok czterysta wychodzi we Lwowie czasopismo, poświęcone literaturze po lskiej Dziennik Literacki. Wydawca i redaktor: Jan Dobrzański. Pismo to jest niejako dopełnieniem Gazety Narodowej na polu literackim.

TŁUSZCZ (3-6) Przez c. k. apostołką Mość W. ABT dla utrzymania włosów włosów i rośnięcia na głowie. Znanymi od wieków tłuszc ten bardzo trudny do pozyskania, czysto wyrobiony i egzaminowany od lekarzy, dotychczas jako czysty przedmiot toaletowy nie był do nabycia.

Główne składy rozsyłające w większych i drobniejszych partjach: w moim salonie fryzjerskim w Wiedniu, Stadt verlangete Kärntnerstrasse 53, fabryka Neubaugasse Nr. 70, oraz w aptece p. Molla „pod Bocianem“ Tuchlauben. Po prowincjach utrzymują: we Lwowie apteka Piotra Mikolascha w Krakowie Karol Rzaca, w Linciu p. Haunsteiner Nr. 788, w Bernie apteka A. W. Wlaszka, w Reichenbergu apt. L. Ehrlicha, w Pradze J. Fürst apt. „pod Białym Aniołem“ w Peszcie apt. Totok, w Krems E. Wilhelm, w Gradcu K. Klebaner, w Klagenfurcie M. Spieler, w Aradzie fryzjer E. Steigl, w Odenburgu w apt. „pod królem węgierskim“, w Weronie M. Münster, w Wr. Neustadt F. Feldberger, w Karlab-dzie F. Beuer „pod trzema jagniętami“, w Rabie F. Litzenmeyer, w Preszburgu J. Westerlow, w Szegedyńcu Weigel.

Skład komisowy po cenach fabrycznych: Krawaty jedwabne czarne i kolorowe od — zlr. 30 cent. do 3 zlr. 50 cent. Szale wełniane „ „ 22 „ „ 2 „ 50 „ Plaidy podróżne „ „ 10 „ „ 2 „ „ Koszule wełniane męskie „ „ 32 „ „ 4 „ „ Czapki wełniane „ „ 50 „ „ 1 „ 80 „ Rękawki wełniane „ „ 22 „ „ 80 „ Kamazje sukienne i wełniane „ „ 22 „ „ 80 „ Szkarpetki wełniane, białe i bawełniane „ „ 22 „ „ 80 „ Ponoche damskie, dziecięce i myśliwskie w każdym gatunku „ „ 22 „ „ 80 „ Rękawiczki sukienne, skórkowe z futrem i łosiowe w różnych cenach „ „ 22 „ „ 80 „ Kaftanki i kalesony, flanelowe, bawełniane i wełniane w każdym gatunku „ „ 22 „ „ 80 „ Berlacje, butniki aksamitne, skórkowe i prunelowe „ „ 22 „ „ 80 „ Lampy naftowe tak zwane Petroleum braci Brünerów w Wiedniu od 52 cent. do 50 zlr. Męzkie 1 zlr. 25 cent. z haczkami 1 „ 65 „ Damskie 1 „ 90 „ z haczkami 1 „ 95 „ i obcasami 1 „ 35 „ Dziecięce większe 1 „ 75 „ mniejsze 1 „ 65 „ Wielki wybór świeżo nadeszłych Kaloszy gumowych w handlu A. STEIFA Synów przy ulicy Niższej Karola Łukwika pod l. 185.